

CIERPIENIE DLA CHRYSYDUSA W KOŚCIELE NA WSCHODZIE

Jednym z paradoksów, który towarzyszy życiu chrześcijan, jest przyjdzie Chrystusa, Króla królów i Pana wszechświata w postaci „Męża boleści”, jak mówi prorok Izajasz w postaci Ukrzyżowanego, „do swego Królestwa” (Łk 23, 42). Kościół Wschodni lubi określać dobrego łotra jako „teologa”, jako tego, który dzięki łasce stał się świadomym tajemnicy królewskości Chrystusa i pomimo że nie zasługiwał na to, stał się uczestnikiem odkupieńczego Krzyża.

Paradoks, odrzucony z odrazą przez Izraela oczekującego od wieków na Mesjasza, który przekształciłby cały świat w ziemię obiecaną, paradoks niezrozumiały dla samych uczniów Chrystusa, nie umiejących zaakceptować Jego męki i haniebnej śmierci, ten to paradoks odsłania się „łotrowi teologowi” w chwili błagania zanieśonego do Chrystusa. W Chrystusie odnajduje on własne człowieczeństwo i uznaje boskość jako „Ty”, które objawia nasze „ja” nam samym.

Od chwili, gdy Chrystus przyjmuje krzyż, przekleństwo cierpienia, które wisiało nad całą historią ludzkości, przekształca się w krzyż, z którego „łotr teolog” może rozpoznać w Chrystusie Króla królów („widzę Go ukrzyżowanego i nazywam Go Królem”, śpiewa się w liturgii bizantyjskiej), w uprzywilejowane miejsce spotkania Boga z człowiekiem, a więc także człowieka z własnym człowieczeństwem.

Krzyż Chrystusa zamienia ból ludzki w „męczeństwo”, tzn. w świadectwo o ostatecznej, najwyższej i nieosiągalnej dla ludzkiego rozumu prawdzie, a dokonując tego, staje się „kamieniem obrazu” na całą przyszłość, szaleństwem potępionym i prześladowanym przez jakikolwiek system myślenia lub władzy, który nie przyjmie tej ostatecznej prawdy.

W całkowitym osamotnieniu, w strasznym śmiertelnym cierpieniu, gdy dopełnia się Odkupienie i Zbawiciel zstępuje do piekieł, aby przezwyciężyć ich moc, „Człowiek mógł rozpoznać siebie samego jako Pana, na podobieństwo samego Jahwe. Człowiek, utrzymując się przy życiu w tym doświadczeniu wielkiego bólu i wielkiej miłości, wykazał, że jest tym, który jest, tym, który posiada całą pełnię i który nie może być zredukowany do jednego ze swoich poszczególnych aspektów. On jest tym, którego

zechciała szukać miłość jedyneę Pana. I dlatego nie jest dana do realizacji inna droga, jak tylko droga cierpienia, na której tajemnica ludzkiej osoby — tracąc każdy własny przymiot — odsłania się i znajduje swoją spoiatość w czymś głębszym od tego, co ona sama posiada i co od niej pochodzi¹.

W krzyżu człowiek dosięęę swojej ostatecznej spoiatości, która nie jest wpisana w jego ciało, w jego uczucia i w jego wolę, ani nawet w jego umysł: formy ascezy i świętości chrześcijańskiej, jak również ostateczna świętość „szaleńców Chrystusa”, świadczą o tym, że ostateczna spoiatość człowieka polega na niemożliwości zredukowania go, na jego „obojętności na to wszystko, co nie jest Bogiem”. Prawda wypowiedziana przez św. Augustyna, iż „od Abła aż do końca tego świata Kościół pielgrzymujący będzie doznawał prześladowań od świata i wspomozenia Bożego”, mówi nie tylko o stałej zaciętości szatana wobec Kościoła, Ciała Chrystusa obecnego w historii, ale także o ciągłym dążeniu człowieka do miłości Bożej — jedyneę proporcjonalnego przedmiotu jego oczekiwań. Krzyż, jaki Bóg wybiera dla człowieka, a w szczególności prześladowanie, jakie Kościół znosi dla imienia Chrystusa („Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowa zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko będą wam czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał” J 15, 20-21), nie jest tylko pokutą, którą należy podjąć ze względu na wieczną szczęśliwość, lecz miejscem, w którym samo cierpienie jest odkupione, przekształcone przez miłość Chrystusa, objawiającą człowiekowi pełnię istnienia. „Los chrześcijaństwa od samego jego początku — czytamy w Wezwaniu Kościołów chrześcijańskich ZSRR — nie był nigdy ani zwyczajny, ani łatwy. Podjęło ono jako swój znak, znak krzyża — znak prób, które miały je spotkać. I tak się stało: wcielając w świat prawdę, która nie jest z tego świata, chrześcijaństwo nie mogło uniknąć prześladowań... byłoby rzeczą naiwną i infantylną spodziewać się spokojnego życia”². Jest czymś znamienym, iż ten tekst, w którym tak wyraźnie zaznacza się relacja pomiędzy Krzyżem a prawdą, jest kamieniem milowym w historii chrześcijańskiego odrodzenia tego wieku, gdyż jest to pierwszy dokument ułożony i podpisany przez sześć wyznań

¹ Lev Regel'son, *Non avrai altro Dio (Meditazioni sul primo comandamento)*, w: *Russia Cristiana* 1 (1977) s. 6. Tam, gdzie cytowane dokumenty zostały przetłumaczone na język włoski i opublikowane, podajemy odnośnik; tam zaś, gdzie chodzi o dokumenty niewydane, a zachowane w archiwum *Centro Studi Russia Cristiana*, zaznaczamy je poprzez ARC.

² *Appello delle Chiese cristiane dell' URSS* (20 czerwca 1976), w: *Rinascita cristiana dell' URSS*, Milano 1977, ss. 223—241.

chrześcijańskich, pewien rodzaj „idealnej platformy”, na której można budować konkretny i codzienny ekumenizm przeżywany w sprawach istotnych.

Krzyż a osoba

Przeglądając martyrologium Kościołów chrześcijańskich w ZSRR po rewolucji z 1917 roku, nie można nie zauważyć głębokiego współbrzmienia i podkreślania niektórych wspólnych spraw przeżywanych w prześladowaniach, obozach, szpitalach psychiatrycznych, w niespokojnym oczekiwaniu na bliskie, z godziny na godzinę, aresztowanie... Te same zdania, te same wyrażenia znajdują się w zwykłych listach wysyłanych przez uwięzionych do swych krewnych, w apelach kierowanych na zachód Europy, w pismach o charakterze teologicznym i filozoficznym; znajdujemy je u osób przynależących do Kościoła katolickiego, do Kościoła prawosławnego, do Kościołów protestanckich; znajdują się one u niewierzących, którzy w pewien sposób wyczuwają tę konieczność, ażeby człowiek odniósł swoją spoiistość do tego, co jest absolutne...

Pierwszym powracającym motywem jest odkrycie, iż pełnia i prawda aktualizują się nie jako konsekwencja cierpienia, ale są już obecne wewnątrz niego; tak jak „łotr teolog” na krzyżu, tak też w piekle obozu człowiek odkrywa, iż posiada w sobie odniesienie do Chrystusa, uczestnictwo w Jego odkupieńczym powołaniu: „Nie przełękniemy się tego, co moglibyśmy spotkać na naszej drodze, a jeśli powinniśmy doświadczyć dużych prób i cierpień, będziemy prosić Pana o jedną rzecz: aby On dał nam moc pozostania Mu wiernym” stwierdza Fiedorow podczas spotkania filozoficzno-religijnych seminariów studyjnych grup zorganizowanych w latach siedemdziesiątych przez młodych wspólnie przeżywających te same egzystencjalne pytania³.

Poza krzyżem Chrystusa każde cierpienie jest nieludzkie, obce człowiekowi i pragnieniu szczęśliwości, która mu jest współnaturalna; przeciwnie, jeśli każdy ludzki ból został po Wcieleniu ogarnięty cierpieniem Chrystusa, który staje w centrum historii zbawienia, to ujawnia się on jako „dopełnienie” męki Chrystusa dla Jego Kościoła. Usprawiedliwienie cierpienia nie zawiera się nigdy w samym cierpieniu, lecz w mocy Miłości Bożej, która tu objawia się człowiekowi. „Pozostańmy przy naszym krzyżu, który przypomina nam inny krzyż, jedyny i prawdziwie nie-

³ Por. *Sulle ceneri dell' ideologia (Le nuove generazioni russe riscoprono la Chiesa)*, Milano 1983.

powtarzalny Krzyż Golgoty — napomniął w jednym ze swoich pism Władimir Rusak, diakon Kościoła prawosławnego. Na tym krzyżu dokonało się największe wydarzenie, usprawiedliwienie człowieka. Na tym krzyżu umarł Chrystus, abyśmy my żyli”⁴.

Cyprian Norwid, w jednym ze swoich listów, mówiąc o cierpieniu, używa takiego oto wyrażenia: „Naprawdę dochodzę do przekonania, że nie ma już ofiar zwróconych ku przyszłości. Te ofiary zwrócone ku przyszłości są jedynie konsekwencją jednej sprzeczności”. Cierpienie zwrócone ku przeszłości to nie odkupione przez krzyż cierpienie, to ból bezpowrotnego odejścia, krzyk nieukojonego niepokoju, który nie przynosi żadnego skutku i nie jest niczym usprawiedliwiony, to bezsensowne cierpienie ofiary ślepej i nieświadomej.

Nasze stulecie widziało miliony ofiar oszpeconych cierpieniem, niezdolnych do przekroczenia barier, jakie ideologia postawiła pomiędzy ludźmi, grupami osób, usidlonymi przez samą logikę ich dręczycieli, którzy wraz z towarzyszami ich niedoli podtrzymują system podejrzliwości, podziału i niesprawiedliwości.

Ból przeżywany w świetle Krzyża Chrystusowego zostaje przekształcony w ofiarę, staje się bólem rodzenia „nowego stworzenia”, jest „zwrócony ku przyszłości” w tym sensie, iż człowiek świadomy jest uczestnictwa w budowaniu Ciała Chrystusa. „Nigdy nie czułem się tak szczęśliwym, jak w obozie. Przypominam sobie jeszcze godziny nocnej modlitwy: odczuwałem obecność Boga blisko, obok mnie... Mury więzienia otwierały się i moim mieszkaniem stawał się cały wszechświat widzialny i niewidzialny, wszechświat, za który ofiarowywało się to zranione i zbite Ciało”⁵. „Nie ma nieprzydatnych ofiar” — wyznawała podczas procesu pewna litewska nauczycielka oskarżona o założenie spośród swoich studentów chrześcijańskiej wspólnoty. „Naród, który żyje Bogiem, z jednakową godnością przyjmuje wolność lub niewolę, nawet gdyby ta ostatnia miała trwać tysiąc lat. Gorące serca, gotowe do ofiary, będą iść drogą cierpienia i będą podtrzymywać ducha narodu”⁶.

⁴ Autor dużego opracowania historii Kościoła w Rosji w obecnym wieku, rozpowszechnionej przez *samizdat*. Rusak współpracował przez wiele lat z czasopismem Patriarchatu moskiewskiego. Aresztowany 22 kwietnia 1986 roku za swoją działalność religijną, został skazany na 7 lat obozu i 5 lat zesłania.

⁵ Anatolij Levitin-Krasnow, autor tego listu (wydanego w *samizdacie*, *Cronaca di nua vita nuova dell' URSS*, Milano 1977, s. 129), był jednym z najbardziej aktywnych publicystów religijnych *samizdatu*. Po odbyciu 4 lat więzienia, w 1974 roku wyjechał z ZSRR.

⁶ Anna Vicini, *Lituania popolo e Chiesa*, Milano 1984, s. 214.

Świadectwa te opierają się na przekonaniu, iż krzyż Chrystusa nadał kształt historii ludzkiej, wydobył ją z wiecznego biegu rzeczy, w którym wszystko jest zmienne i tym samym niezmiennione, w którym wszystko wymyka się sobie samemu w wiecznym i nieużytecznym biegu czasu — aby przekształcić ją w potężny dośrodkowy ruch skierowany ku Chrystusowi, dla którego „jak tratwy opadają rzeki (na sąd, dla mnie, jak barki w szeregu), wypłyną wieki z ciemności”⁷.

W świadomości, iż własny krzyż połączy się z krzyżem Chrystusa („Najważniejszym zadaniem jest połączyć małą, własną ofiarę z wielką ofiarą Chrystusa”, pisze do swoich przyjaciół dwudziestokilkuletnia wierząca Litwinka⁸), człowiek bierze na nowo w posiadanie wszystkie rzeczy w Chrystusie, odnawia i przekształca w Chrystusie uczucia i konkretne osobiste relacje, jak również same więzy rodzinne.

Korespondencja pomiędzy więźniami i ich krewnymi jest przekonującym świadectwem przemienienia, które promieniuje z nowego człowieka. „Umiłowany przez Pana — pisze pewna kobieta do swojego męża, w przeddzień procesu, w trakcie którego zostanie skazany na pięć lat pobytu w obozie — jeżeli Bóg zechce, będę blisko ciebie, obok ciebie, gdy zasiądziesz na ławie oskarżonych. Zapamiętaj, że nosisz w sobie zniewagi Chrystusa, że w tobie jest On szkalowany, wyszydzany i pogardzany, aż do dnia dzisiejszego. Dlatego błagam cię, nie zniesławiaj Jego imienia... Chcę widzieć cię silnym, nieugiętym, trzymającym wysoko sztandar miłości... Jestem gotowa przyjąć to wszystko, co będzie wolą Pana. Twoja Ljuba, która cię kocha i jest zawsze z tobą”⁹.

Skoro ramiona Krzyża rozszerzają się na cały świat, na naturę i kosmos, człowiek, obejmując krzyż, obejmuje razem z Chrystusem także cały wszechświat. Sędziemu, który pytał Poresza, dlaczego zrezygnował ze wspaniałej uniwersyteckiej kariery, z więzi rodzinnej i z przyjaciół w imię wiary („A jednak dano mu możliwość przyjęcia chrztu św. i ochrzczenia swoich dzieci,

⁷ Boris Pasternak, *L'orto del Getsemani (poesie di Jurij Żiwago)*, w: *Dottor Żiwago*, Milano 1978, s. 433.

⁸ „Co jest większego od możliwości połączenia własnego cierpienia z cierpieniami Chrystusa?” — temat ten podejmuje w swym liście ksiądz Svarinskas (skazany w 1983 roku na dziesięć lat więzienia); a litewska dziewczyna Ona Vitkauskaitė: „Jeśli Bóg zażąda ode mnie większej ofiary, będę szczęśliwa, iż będę mogła połączyć moją ofiarę z Jego Wielką Ofiarą. Oddychając miłością Boga i bliźniego, żadne cierpienie mnie nie przeraża”. ARC.

⁹ *I mille prigionieri di Gorbačev, a cura del Centro Studii Russia Cristiana*, Milano 1985, p. 133.

i nawet w więzieniu miał możliwość spowiadania się...”), ten dał odpowiedź, która podniosła go na nogi: „Tak, w pracy odnosili się do mnie dobrze, nawet przedstawiciel partii był miły i uczciwy wobec mnie... Dziękuję za to wszystko. Lecz dla nas to jest mało, my chcemy osiągnąć cały świat”¹⁰.

Paschalne „alleluja”, które często słyhać w aulach i na korytarzach sądowych po ogłoszeniu wyroku, jest odbłaskiem zmartwychwstania obecnego w krzyżu Chrystusa, który tworzy historię i zbawia świat w osobie dającej świadectwo. W każdej okoliczności Krzyż jest miejscem największej aktywności; najwyższego stopnia działania; nie do rzadkości należą przypadki, gdy obóz jest okazją do uwierzenia w Chrystusa dzięki świadectwu kolegi z baraku, kogoś z sąsiedniej pryczy. Krzyż jawi się jako opatrnościowy zamysł Boga wobec świata; a do podjęcia krzyża wezwany jest człowiek.

Tamkevičius, jeden z litewskich duchownych, skazany w 1983 r. na dziesięć lat więzienia, w ten sposób zakończył swoją samoobronę: „Jestem uczniem Chrystusa, księdzem. Umiłowałem Boga i ludzi, im poświęciłem moje życie i w dalszym ciągu pragnę to czynić w przyszłości. Pracowałem dla Pana tam, gdzie On mi przeznaczył, i także teraz posyła mnie On tam, gdzie jestem najbardziej potrzebny: dzisiaj Pan nie czyni niczego innego, jak to, że przenosi mnie z jednego miejsca w drugie. Zawsze zgadzałem się na krzyż, który Pan chciał mi zesłać, dlatego przyjmuję także ten krzyż i obejmuję go. Chwała niech będzie Jezusowi Chrystusowi i Maryi”¹¹.

Przeobrażenie, obejmując różne aspekty życia, wydobywa je z tego, co pospolite, tego, co codzienne, przyznaje godność i prawdę nawet najbardziej poniżającemu cierpieniu. Krzyż przekształca się w ten sposób w górę Tabor: „Apostołowie po doświadczeniu bliskości Boga wydali okrzyk: Jak dobrze nam tu być! W jakimkolwiek miejscu się znajdujemy, na wolności czy w więzieniu, przy ołtarzu czy w kuchni przy zmywaniu talerzy, obecność Boga nas umacnia i daje nam pogodę ducha. Módlcie się za mnie do Boga, ażeby ta obecność Boga stawała się coraz bardziej rzeczywistością mojego życia”¹².

¹⁰ Akta procesu Poesza, jednego z kierujących filozoficzno-religijnym seminarium, zostały opublikowane w: *Sulle ceneri dell' ideologia*, ss. 207, 216.

¹¹ Sprawozdanie z procesu ukazało się na łamach *Russia Cristiana* 4 (1984) 14—18.

¹² Z listu księdza Tamkevičiusa z 14 lutego 1986 roku, opublikowanego na łamach *L'Altra Europa* 5 (1986) 101—102.

Krzyż a Kościół

Jeśli każdy czyn, każde słowo Chrystusa ma odkupieńczy charakter, pełnia Odkupienia dokonuje się na Krzyżu, gdzie są świętowane zaślubiny pomiędzy Chrystusem a Kościołem. Tradycja Kościoła Wschodniego posiada swoje określenie: „Oblubieniec” na oznaczenie obrazu Chrystusa cierpiącego, cierniem ukoronowanego, o przebitym boku, nagiego i ociekającego krwią: jest to Oblubieniec, który przychodzi w mocy ludzkiej kondycji, aby ją wziąć na siebie i odkupić, aby życie człowieka uczynić uczestnictwem w Królestwie tak, jak o tym śpiewa się w liturgii Wielkiego Tygodnia: „O piękny oblubiencze, najpiękniejszy z wszystkich, który zaprosiłeś nas na ucztę duchową Twoich zaślubin. Poprzez uczestnictwo w Twoich cierpieniach, zdejmij ze mnie nędzną szatę grzechu i przyodzabiając mnie szatą chwały twojego piękna, uczynź mnie nadzwyczajnym współbiednikiem Twojego Królestwa, o Miłosierny!”¹³

Tak jak królewskość Chrystusa wyraża się na Krzyżu, „tronie chwały”, tak tajemnica Kościoła dopełnia się na Krzyżu, „przyozdobionym tronie” Zbawiciela, a z Jego krwi rodzi się nowy Lud wierny. Misja odkupieńcza Chrystusa, który — zgodnie z wyrażeniem św. Pawła — „umiłował Kościół i ofiarował za niego siebie samego, aby uczynić go świętym” (Ef 5, 25), trwa w Kościele i osiąga swój szczyt w Krzyżu tych, którzy są wezwani do dopełniania „braków udreń Chrystusa” w swoim ciele (Kol 1, 24). Ofiara Chrystusa, która przedłuża się poprzez męczenników, jest najobfitszym źródłem łaski i najbardziej wymownym świadectwem zwycięstwa Chrystusa, obecności Zmartwychwstałego; jest to ofiara Chrystusa, uobecniona w historii, jak o tym przypomina św. Cyprian: „W osobie męczennika uobecnia się sam Chrystus... Ten, który kiedyś dla nas przewyciężył śmierć, przewycięża ją zawsze w nas w dalszym ciągu. Tak, jak Kościół posiada swoje żywotne centrum w ofierze Chrystusa, która odnawia w historii życie Kościoła, podobnie cierpienie dla Chrystusa nie może stanowić drugorzędnego aspektu w świadomości chrześcijan, ponieważ zapominanie o krzyżu równałoby się zaniedbaniu istotnego czynnika przynoszącego życie Kościołowi”; tą świadomością ożywione są pisma krążące w ZSRR kanałami *samizdatu*. Mają one na celu nie tyle ujawnianie niesprawiedliwości i gwałtu czy nawoływanie do należynej solidarności z cierpiącymi braćmi, co przede wszystkim świadectwo o owocności Krzyża w Kościele:

¹³ *Liturgia orientale della settimana santa*, vol. I, Roma 1974, ss. 156—157.

„Radość i pokój wypełniły moją duszę; nie mogło być inaczej niż tak od chwili, gdy uczestniczę w tej wielkiej i braterskiej przyjaźni, jaką jest Kościół Chrystusa... Nie ma ściślejszego połączenia pomiędzy ludźmi niż więzi ustanowione mocą krwi Chrystusowej. Jedynie ta krew ma moc obmywania, odnawiania i napełniania duszy szczęśliwością i nadzieją życia wiecznego... Zostałem zamknięty w samotnej celi więziennej. Patrząc zewnątrz, znajdowałem się w warunkach oplakanych, lecz mój duch radował się z tego, że dane mi było znosić prześladowania dla Chrystusa”¹⁴.

Dojrzałym owocem Krzyża jest jedność chrześcijan: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością... aby z dwóch (rodzajów ludzi) stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój i (w ten sposób) jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym ciele przez krzyż” (Ef 2, 14. 16). Jedność pomiędzy chrześcijanami nie może być głównie owocem zamierzeń; rodzi się ona ze świadomości pierwotnej jedności zrodzonej na Krzyżu Chrystusa. Tajemnica drugiej osoby, jako coś głębokiego i niedostępnego, staje się uchwytna jedynie dzięki nowej świadomości nabytej poprzez uczestnictwo w Krzyżu: w Chrystusie człowiek rozpoznaje, kto jest rzeczywiście jego bliźnim, podobnie jak patrząc na bliźniego rozpoznaje w nim Chrystusa. „W blasku chwały podziwia on świątynię ludzkości już odkupioną i przepelnioną miłością eklezjalną, gdzie każdy jest zjednoczony z bliźnim, a wszyscy są zjednoczeni z Chrystusem w najgłębszej, autentycznej, osobowej i nierozzerwalnej jedności”¹⁵.

Jeżeli stosunki międzyludzkie nie są naznaczone i determinowane Krzyżem, prowadzą one do tworzenia krótkowzrocznej więzi lub też mogą rodzić służącą za narzędzie ideologię. W Krzyżu Chrystusa osoba porzuca „dawnego człowieka” (niezależne indywiduum), aby odkryć swój wymiar wspólnotowy, eklezjalny, ukształtowany z odniesienia do Chrystusa, a w Nim do Kościoła: „Cierpiemy z głębin naszej osoby i to nie poprzez samotną autoafirmację, jakkolwiek jest ona twórcza, lecz trwamy w miłości braterskiej na podobieństwo Trójcy Świętej i według słów Tego, który powiedział: «Miłujcie się wzajemnie tak, jak ja was umiłowalem...» Wierzymy, że poza tą miłością nasza osoba nie istniałaby, a jeśli nawet by istniała, byłaby czymś chimerycznym, upiorem. Odczuwamy to, iż twórcza energia wypływająca z głębi

¹⁴ List Tkačenki, baptysty. ARC.

¹⁵ Lev Regel'son, s. 7.

tęgo tajemniczego spotkania się w miłości jest właśnie energią zdolną budować nowy świat. Czujemy, że jesteśmy tym żywym materiałem, z którego Chrystus wszystko odnawia: społeczeństwo, kulturę, rodzinę, nowego mężczyznę i nową kobietę. On istotnie tworzy z nas nowy lud”¹⁶.

U stóp Krzyża rodzi się pomiędzy ludźmi nowa jedność, nowa strukturalna więź nie uzależniona już od ciała ani od krwi, lecz oparta na przynależności do tego samego Ciała Chrystusowego. Słowa Chrystusa: „Niewiasto, oto syn twój”, a następnie słowa: „Synu, oto matka twoja” (J 19, 26-27), zawierają nie tylko wezwanie do tego, aby podjąć krzyż i iść za Chrystusem, lecz także to, aby przyjąć krzyż drugiej osoby pozwalając, ażeby on nas przeszył, podobnie jak Matka Boża na Kalwarii została przeszyta mieczem boleści, jak to Jej zostało przepowiedziane przez starca Symeona. W Kościele każdy człowiek wezwany jest do tego, aby być jednocześnie synem i matką Boga i matką stworzeń, jak pisze we wspaniałej medytacji Maria Skobkova, rosyjska siostra zakonna, zmarła w 1943 roku w obozie hitlerowskim, oddając swoje życie za pewnego więźnia: „Naszą relację do drugiego człowieka powinniśmy przeżywać nie jako ciężar, który powiększa już istniejący ciężar naszych krzyży, nie jako praktykę pobożności, nie jako obowiązek, jako sposób do nabywania cnót... Nasz stosunek do bliźniego jest określony jedynie faktem, iż powinniśmy z jednej strony widzieć w bliźnim obraz Boży, z drugiej zaś strony uznać bliźniego za syna, otworzyć się w tajemnicy Boga na świat, na współuczestnictwo w jego krzyżu, w jego zmaganiu... Tylko wtedy, gdy dusza przyjmie krzyż drugiego człowieka, jego wątpliwości, jego cierpienie, jego usiłowania, jego upadki, jego grzechy tak, jak przyjmuje się miecz boleści, który przeszywa i rani, jedynie wtedy można mówić o właściwym stosunku do drugiego człowieka”¹⁷.

Świadectwa takiej świadomości spotykamy często w korespondencji pomiędzy więźniami a ich krewnymi, zawierającej także niekiedy szczegółową kronikę wydarzeń codziennych: „Drody synowie Boży, bracia nasi w wierze w Jezusa Chrystusa, wszyscy zgromadziliśmy się w jedności śmierci Chrystusa, jesteśmy Jego Kościołem... jako członki jedyne go Ciała Chrystusa dzielcie dzisiaj z nami nasz ból... aby cierpienie i ból każdego członka Kościoła stawały się naszym bólem i naszym cierpieniem.

¹⁶ *Sulle ceneri dell' ideologia*, s. 119.

¹⁷ Maria Scobcova, *L'imitazione della Madre di Dio*, w: *Russia Cristiana* 5 (1981) s. 71.

Wtedy będziemy posiadać te same uczucia, które żywi Chrystus”¹⁸.

Nadzwyczajnym potwierdzeniem owocności krzyża przyjętego w jedności z Chrystusem jest wzrost poczucia bycia Kościołem nie tylko pomiędzy wspólnotami katolickimi i prawosławnymi, lecz także pośród wyznań protestanckich, przede wszystkim pośród baptystów, którzy stanowią najbardziej misyjne i zarazem najbardziej prześladowane przez rząd wspólnoty. Nie przypadkowo zrodził się w ZSRR w ostatnich latach śmiały eksperyment ekumeniczny, który łączy katolików, prawosławnych i protestantów we wspólnotach komunii i modlitwy dla przyspieszenia jedności wszystkich w Chrystusie. Jedność tam dostrzegana nie opiera się na abstrakcyjnych teologicznych debatach, ani nawet na interwencyjnych społeczno-politycznych programach, lecz wyrasta na tej świadomości, że Chrystus jest prawdą o człowieku. „W tym podzielonym świecie — jak twierdzą młodzi, biorący udział w filozoficzno-religijnych seminariach — staramy się stworzyć wspólnotę rozumianą jako «jedność ducha w jedności ze światem»... Wierzimy, że wszystkie wartości życia mogą być zrozumiane i osiągnięte dzięki Chrystusowi i dzięki Jego bezpośredniemu działaniu. A jeśli są w życiu wartości, które wydają się obce Jemu, to dzieje się tak, ponieważ nie posiadamy dostatecznej ufności i wolności, za mało zdobywamy się na wyrzeczenie i na twórczą odwagę, za mało kierujemy się miłością i bezinteresownością, idąc za Chrystusem i tylko za Nim, szukając na tej drodze odpowiedzi, wsparcia i współczucia... Jesteśmy głęboko przekonani i świadczymy o tym, że nie ma innego imienia, w którym możemy doznać zbawienia”¹⁹.

W epoce sekularyzacji, totalitarnych ideologii, sceptycyzmu prowadzącego do powstania systemu, duchowa i kulturalna odnowa, której jesteśmy świadkami w ZSRR i w całej wschodniej Europie, jest prawdziwym cudem owocności Krzyża; w pismach *samizdatu* odczytujemy tę wdzięczną i zdumiewającą świadomość, iż Bóg buduje Kościół poprzez burze historii: „...oto cud. Właśnie w tych okolicznościach prześladowań rozpoczyna się odnowa religijna. Jest rzeczą oczywistą, iż krew męczenników nie została przelana na próżno, lecz że przynosi ona owoce”²⁰.

¹⁸ Z jednego z wezwań, skierowanego na Zachód przez kogoś z baptystów. ARC.

¹⁹ *Sulle ceneri dell' ideologia*, ss. 118—119.

²⁰ Z jednego z artykułów podziemnego czasopisma *Cronaca della Chiesa cattolica in Lituania*, które od 1972 roku uosabia głos katolików litewskich. Pomimo licznych aresztowań, czasopismo ukazało się aż do zeszytu nr 70. ARC.

Chrześcijanie nie poddają się łatwym pociechom, ani nie zostają bierni w cierpieniu. Są oni ciągle przynaglani do niesienia krzyża po stromej drodze na Kalwarię, tzn. na drodze wierności i ofiary, poprzez wybór wolności i odpowiedzialności na każdy dzień, na każdą chwilę: „Historia poucza, iż gdy chrześcijanie przyjęli w sposób otwarty prześladowania, Kościół się wówczas odradzał, gdy zaś zmniejszył się w ludzie chrześcijańskim ich duch ofiary, Kościół popadał w kryzys. I tego ostatniego należy się obawiać: sytuacji, w której nikt nie będzie miał odwagi cierpieć dla Boga i dla Kościoła. Byłoby to prawdziwą tragedią”²¹.

Jeżeli krzyż wybrany w sposób tajemniczy przez Boga dla niektórych narodów, dla niektórych Kościołów, jest owocnym dla Kościoła powszechnego, to niepamiętanie o „męczennikach”, o prześladowanych, o cierpiących jest znakiem tego, że wiara zanika; świadczy ono o tym, że dochodzi do głosu świecki sposób myślenia o charakterze socjologicznym czy psychologicznym. Z punktu widzenia świeckiego, gdy krzyż Chrystusa i jego przedłużenie w historii widziane jest na drugim planie, trudno zrozumieć tę najważniejszą potrzebę człowieka, jaką jest spotkanie z Odkupicielem („Sine effusione sanguinis non fit remissio”), gdyż rozwiązanie poszczególnych problemów dokonuje się poprzez przyjęcie chrześcijaństwa na sposób instrumentalny.

Niekiedy, paradoksalnie, krzyż jest usuwany w cień, gdyż wydaje się on być przeszkodą w dialogu, w zrozumieniu wzajemnym, przeciwny taktyce zbliżenia pomiędzy ludźmi i próbom osiągnięcia kompromisu na drodze do jedności. Zapomina się wówczas o tym, że w czasach pierwszych chrześcijan Ofiara eucharystyczna była sprawowana na grobie męczennika, a także i potem Kościół chciał zawsze tego, aby każdy konsekrowany ołtarz zawierał relikwie jakiegoś męczennika, by w ten sposób uznać widzialnie nierozzerwalną jedność pomiędzy ofiarą Chrystusa a ofiarą Jego świadka; oddzielić Chrystusa od Jego męczenników, to rozerwać tę bytową jedność, to spowodować podział, z którego mogą zrodzić się złudzenia i niespójne pacyfizmy, lecz nigdy jedność.

Jeśli pierwsza jedność pomiędzy chrześcijanami jest owocem Ducha, który udziela Kościołowi darów Krzyża, to prawdziwą drogą ekumenizmu jest droga wiodąca poprzez Kalwarię do cudu Zmartwychwstania, jest droga nawrócenia, *metanoi*, ofiary zło-

²¹ Z jednego z wezwań księży litewskich w obronie wolności wychowania religijnego; por. Anna Vicini, dz. cyt., s. 199.

żonej z siebie samego. Do tego zaś wszystkiego poprzez świadectwo wschodniej Europy wzywany jest Kościół powszechny ²².

Krzyż a świat

Najbardziej wstrząsającymi kartami nowej kultury chrześcijańskiej są na pewno te, według których naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego wyraża się w przebaczeniu prześladowcom, zgodnie ze słowami Jego modlitwy: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Chrześcijaństwo czuje odpowiedzialność za głoszenie tego orędzia w każdym miejscu i wobec każdego człowieka: „Potrzeba bardzo modlić się za więźniów, lecz nie należy zapominać także o tych nieszczęśliwych, którzy się oddalili od Boga... Osobiście modlę się także za wydających wyroki i za tych wszystkich, którzy zwalczają Prawdę. Nadejdzie czas, gdy uświadomią oni sobie, że prawdy nie można wymazać: to Prawda będzie sądzić sędziów... Gotowa jestem do ofiary, ale proszę was usilnie, jak prosiłabym swoich braci: nie wydzierajcie wiary z serc ludzkich” ²³.

„Kultura krzyża” w ZSRR przyczyniła się nie tylko do umocnienia osoby i Kościoła, lecz zrodziła i przyczyniła się do powstania nowej mentalności, nowego humanizmu; jeżeli Chrystus na krzyżu objawia człowiekowi jego prawdziwą naturę, to największy dar Chrystusa na Krzyżu jest szczytem dojrzałego człowieczeństwa nie zmierzającego do cząstkowych rewindykacji lecz gotowego na darmowy dar z siebie samego, zdolnego odkryć prawdziwą wolność, która „nie stawia sobie celów, lecz szuka znaczenia”, nie popada w stan obojętności, według którego to wszystko, co się dzieje, znajduje tak długo swój sens i usprawiedliwienie w tym, co konieczne w danej epoce, dopóki nie będzie się ono odnosiło do mojego cennego „ja” ²⁴.

W tej to nowej kulturze rodzi się nowy rodzaj ruchu, który walczy o przestrzeganie praw człowieka, gromadząc w sobie ludzi wierzących jak i niewierzących, osoby o różnych orientacjach politycznych i o odmiennych tradycjach kulturowych: w imię nowej solidarności, opartej na wartości osoby, tworzą się relacje przyjaźni i współpracy, które przewyżniają granice nacjonalizmów i nieufności pomiędzy wyznawcami różnych religii: „Człó-

²² Co do problemu ekumenizmu, odsyłamy do L'unita dei cristiani, do tekstu: *Rinascita cristiana nell' URSS*; w szczególności zob. artykuł: E. Barabanova, *La premessa morale della' unita cristiana*, ss. 161—176.

²³ Anna Vicini, dz. cyt., s. 215.

²⁴ Nadezda Mandelstam, *La vita come memoria (testi inediti)*, w: *Russia Cristiana* 1 (1982) ss. 22—23.

wiek może utracić wszelką wolność — wyjaśnia Bukowski — lecz powinien przynajmniej zachować wolność miłowania swojego bliźniego”. A Malwa Landa, przewodząc przez dziesięciolecia w walce o przestrzeganie praw cywilnych, pisze: „Kim są dysydenci? Są osobami szczerze i głęboko oburzonymi na wszelką niesprawiedliwość, okrucieństwo, gwałt, kłamstwo, naruszenie wolności ludzkiej... nie są oni zjednoczeni wspólną koncepcją polityczną czy też religijną, interesom klasy społecznej, narodowością lub zawodem, ani nawet walką przeciw uciskowi. Wspólnota ducha, podobieństwo i sympatia rodzą się w jedności wewnętrznej dążenia. Tym, co wzbudza to ostatnie, jest miłość: miłość potwierdzająca absolutną wartość każdego człowieka, jego prawo do godności i wolności”²⁵.

Jeżeli nawet wiara w Boga Wcielonego jest darem udzielonym tylko niektórym, to mimo wszystko staje się coraz bardziej oczywiste, iż negacja Boga prowadzi w sposób nieunikniony do negacji człowieka, ponieważ człowiek oderwany od Boga zostaje zredukowany do czegoś o charakterze materialnym, społecznym, kulturowym, co jednak nie posiada swojej rzeczywistości ontologiczno-osobowej. Kto nie skłania się przed Bogiem, ten w sposób nieunikniony służy innym „bogom”, czy to będą nimi upragnione dobra czy też sama osoba, coś, co uznaje się za wystarczające do tego, aby własnymi rękami zbudować raj.

Pozbawieni złudzeń co do ideologii, autorzy *samizdatu* potrafią bardzo przekonująco opisać królestwo realizowanej utopii jako ojczyzny pożądliwości i kłamstwa, zamienionej w system: „Ktokolwiek w istocie rzeczy odrzuca drogę miłości, wcześniej czy później popada w sposób nieunikniony w zuchwałość samizolacji, *tertium non datur!* Jakiegokolwiek czcił on idola, nie posiada w sobie innego uczucia niż uczucie pożądliwości wobec każdego stworzenia. Pożądliwość bowiem jest pragnieniem posiadania bez miłowania. Pozbawiając własne „ja” relacji z całym światem, a także tracąc własny osobisty swój wyraz, człowiek może jedynie zachować pragnienie „posiadania” Boga, ludzi, natury i samego siebie, skazując się na „to, co nieistotne, gdyż z tego, co istnieje, nic nie jest dostępne dla uczucia pożądliwości”.

Świat zbudowany na takich podstawach nie będzie niczym innym, jak tylko wielkim „więzieniem”, w którym „wszelka zasada i wszystko to, co oczywiste, będzie odwrócone, a protesty sumienia — po „uspokojeniu” ludzi niezadowolonych i dysydentów — będą tłumione, izolowane lub „leczone”. Tymczasem świat powinien stać się wielkim domem, ale nie o wielu malutkich

²⁵ *I mille prigionieri di Gorbačev*, s. 312.

celach. W każdej z poszczególnych cel osoba ludzka, pozbawiona kontaktu z rzeczywistością, znajdzie co prawda prawdziwe schronienie. Drut kolczasty będzie potrzebny już tylko dla niektórych, ponieważ każdy człowiek sam dla siebie stanie się więzieniem własnego sposobu rozumowania, własnego odczucia, własnego ciała i własnego działania: sytuacja człowieka, który odrzuca Boga, albo podchodzi do Niego w sposób instrumentalny, jest okropnością kłamstwa, jest grozą nicości pochłaniającej ludzkie istnienie i działanie. „Człowiek nie odróżni prawdy od kłamstwa, ponieważ nie będzie już nic do rozumienia; nie będzie protestował, gdyż nie będzie przeciwko czemu protestować; nie będzie już pragnął niczego, ponieważ niczego nie będzie można pragnąć; nie będzie nawet wiedział, czy coś będzie dla niego dobre czy złe, gdyż nie będzie wcale odczuwał własnego cierpienia”²⁶.

tłum. ks. Stanisław Zarzycki SAC

²⁶ Lev Regel'son, ss. 9—10.